Nr. 5. Kraków, sobota 10 kwietnia 1909. Rocznik I.

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

Myśl Robotnicza

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca i kierownik Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.

Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Wszystkim Szanow. Członkom naszego Związku, naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom życzymy z okazyi Świąt Wielkanocnych Wesołego Alleluja! *Redakcya.*

Przed zjazdem.

III. Zjazd Polskiego Zw. zaw. chrz. robot. odbędzie się i w tym roku w Zielone Święta t. j. 30-go maja.

Tegoroczny Zjazd będzie zapewno liczniejszy co wynika ze wzrostu organizacyi.

Związek nasz stopniowo rozwija się i jak na nasze złe stosunki przemysłowe, małe uświadomienie, dzięki energicznej pracy jest dziś jednak poważnem Stowarzyszeniem polskich i chrześciańskich robotników.

Tem też donioślejszy obowiązek spoczywa na przyszłym zjeździe, aby dalej utrwalić organizacyę tak wewnętrznie jakoteż i zewnętrznie.

Zjazd jest tą najwyższą zbiorową władzą, która ma dać wskazówki na rok następny całemu Związkowi.

Niechże więc w tym roku delegaci przyjdą więcej przygotowani, aby uniknąć niepotrzebnej gadaniny i nie tracić na daremno czasu.

W tym też celu już dziś należy się zastanowić, nad czem mamy radzić.

Przedewszystkiem o sprawach wewnętrznych Związku bo i inne zależne są od różnych okoliczności, w których już kierownicy w jednej chwili muszą się oryentować i odpowiednio postąpić.

W naszym Związku należy przeprowadzić gruntowną zmianę regulaminu i jasno określić, do czego członek ma prawo i kiedy go nabywa.

Książkowość nowo wprowadzona jak również i doświadczenie nauczyło nas, że wielu członków nadużywa Związku.

Byle tylko jak najmniej zapłacić a jak najwięcej i jak najprędzej pobrać zapomogi to główna myśl niejednego oczywiście nieuczciwego członka. Nie pomyśli taki, że te pieniądze składane przez ludzi ciężko pracujących — ludzi co wyższe również mają cele, ale bierze co się da i jeszcze potem narzeka. Tymczasem do zapomogi ma prawo przedewszystkiem potrzebujący jej który nabył prawa z mocy statutu. Nigdy też w naszym Związku nie odmówiono zapomogi, owszem wiele, bardzo wiele wypłacono zapomóg dobrowolnych. Tem też bardziej należy nam na symulantów zwracać uwagę.

Związek nasz w stosunku do wkładek daje najwyższe zapomogi, zwłaszcza na czas choroby, dlatego to aby podołać i w przyszłości wypłacaniu zapomóg trzeba już dziś tak gospodarzyć aby w potrzebie nikogo zawód nie spotkał.

Nie możemy bowiem obiecywać tego, czego dokonać nie bylibyśmy w stanie.

Należy więc na zjeździe zastanowić się, czy klasa druga ma nadal pozostać, czy też tak ją zmienić aby już w niej obowiązkowo płacono na strajk, a za to zmniejszyć zapomogę chorych. Dziś bowiem wielu do tej klasy należy wbrew regulaminowi i rości sobie pretensyę do zapomogi w razie strejku.

Czy nie należy w klasie piątej zmniejszyć zapomogi chorych?

Czy nie byłoby wskazanem aby zapomogi chorych były płatne dziennie począwszy od czwartego dnia choroby?

Aby każda Grupa zaprowadziła kontrolorów chorych i aby tenże kontroler potwierdził chorobę członka?

Czy nie należy zapomogę na podróż w ten sposob wypłacać, aby potrzebującemu jej dać tylko na bilet do miejsca jazdy, a to dlatego aby w tymże roku przy powtórnej podróży można było dalszą zapomogę podróżną wypłacić, jednakże nie wyższą jak dziś regulamin przepisuje.

Czy nie należy wprowadzić osobnej dopłaty dla bezrobotnych, aby mogli w czasie niezawinionego bezrobocia otrzymywać zapomogi?

Oto główne pytania które podajemy delegatom do rozpatrzenia.

Również i członkowie mogą w tym kierunku nadsyłać odpowiednie wnioski. Niechże więc ten czas dzielący nas od zjazdu posłuży do przygotowania odpowiedniej dyskusyi na zjeździe.

Również i na fundusz delegacyjny należy zwrócić uwagę — wielu bowiem członków niespłaca go, przecież to taka mała suma bo tylko 10 hal. kwartalnie, z tych to również pieniędzy będą Grupy opłacały swoich delegatów na zjazd.

Porządek dzienny zjazdu zostanie zgłoszony w następnym Nr. „Myśli“.

Wkrótce również uwiadomi się Grupy ilu delegatów na nie przypada, którzy na koszt funduszu delegacyjnego na zjazd przybędą. Uprasza się również, aby jak najwcześniej nadesłano sprawozdania celem umożliwienia zamknięcia rachunków, przyczem przypomina się, że Grupy które dłużej jak trzy miesiące zalegają z rachunkami nie mają prawa głosu na zjeździe. W interesie dobra Związku naszego i zasad naszych w miarę sił pracujmy nad rozwojem organizacyi lecz nie tylko z myślą o korzyściach materyalnych ale i o tych wyższych celach Związku, aby siłą organizacyi uzdrowić dzisiejsze stosunki społeczne aby sprawiedliwość chrześciańska zapanowała w naszem życiu zbiorowem. Oto nasz cel którego dokonać ma nasz Związek.

Nowy spisek kapitalistów przeciw robotnikom.

Najpotężniejszą bronią klasy robotniczej w życiu gospodarczem jest bezsprzecznie **prawo koalicyi** czyli wolność stowarzyszania się i łączenia dowolnie w celu stawiania i przeprowadzania żądań, dotyczących pracy i płacy i innych warunków kontraktu robotniczego oraz wynikające z koalicyi prawo strajku.

Tą bronią świat robotniczy zdobył sobie obecne swoje prawa, ochronę robotniczą w przemyśle i wiele zmian korzystnych w dziedzinie zarobkowej. To też główny przeciwnik praw robotniczych — **kapitalizm** jest niezmordowany w wyszukiwaniu środków i sposobów, przy pomocy których możnaby odebrać klasie robotniczej tę potężną broń — jaką jest koalicya, a jeżeli już nie można odebrać jej całkowicie, to przynajmniej uczynić ją dla interesów kapitału nieszkodliwą. W tym celu stara się też kapitalizm przez swoich posłów wpływać na ustawodawstwo i uczynić je powolnem dla swoich interesów.

Jednym z ostatnich zbiorowych kroków austryackiego kapitalizmu, skierowanych bezwzględnie przeciw dotychczas obowiązującym, w swoim zakresie dosyć szczupłym prawom koalicyjnym robotników, jest memoryał opracowany przez ogólno-austryacki związek pracodawców, opatrzony kilku tysiącami podpisów, wniesiony niedawno do parlamentu austryackiego. Za tym memoryałem rozwijają obecnie kapitaliści wielką agitacyę w całem państwie, chcąc go jak najprędzej przeprowadzić.

Memoryał Związku pracodawców, do którego nawiasem mówiąc należą najwięksi kapitaliści austryaccy, żąda reformy ustawy koalicyjnej z kwietnia 1870 r. w tym kierunku, aby uniemożliwić robotnikom zarówno **zbiorowe** jak i **pojedyncze** strajki. Równocześnie z memoryałem wniesiony został projekt reformy, składający się z 11 paragrafów. Z projektu tego dowiadujemy się szczegółowo, jakich to »postępowych reform« żąda kapitalizm austryacki i jaki kaganiec nałożyć pragnie robotnikom całego państwa.

Otóż projekt Związku pracodawców da się streścić krótko: Wszystkich robotników, którzy bez poprzedniego wypowiedzenia, w celach zmuszenia pracodawców do zmiany obowiązującego kontraktu płacy i pracy rozpoczną strajk, należy karać aresztem od 14 dni do 3 miesięcy. Utrzymywanie t. zw. straży strajkowych dla strzeżenia warsztatów i fabryk celem uniemożliwienia pracy »łamistrajkom« podpada tej samej karze. Agitacya za strajkiem lub bojkotem w mieszkaniach, pracowniach i wogóle miejscach pracy również podlega karze aresztu. Zmuszanie robotników do wstępowania w szeregi jakiejkolwiek organizacyi robotniczej karanem będzie aresztem od 3 do 14 dni. Robotnicy pracujący przy ruchu publicznym, t. j. przy poczcie, telegrafie, telefonie, kolei, gazowniach i t. d. w razie przerwy pracy, karani będą grzywną od 100 do 500 koron, ewentualnie aresztem do 1 miesiąca. Przywódcy podlegają grzywnie do 3000 koron, ewentualnie karze aresztu do 3 miesięcy. Wzywanie do strajku lub bojkotu przez odezwy i gazety podlega karze od 1 do 6 miesięcy. Podczas większych ruchów robotniczych i bezrobocia wszelkie zbieranie się

na ulicy i wogóle pod gołem niebem jest wzbronione; tak samo jest wzbronione urządzanie publicznych zgromadzeń pod gołem niebem.

Takie są najważniejsze przepisy projektowanej przez kapitalistów zmiany ustawy koalicyjnej w Austryi. Jak widzimy jest to projekt niesłychany, jest to zamach na dotychczasowe prawa robotników z takim trudem i mozołem przez nich wywalczone. Kapitaliści chcą odebrać w ten sposób robotnikom zgoła jedyną i najpotężniejsza broń: strejku, którą robotnicy obecnie sobie wywalczają sprawiedliwe prawa i płace i za użycie jej w przyszłości t. j. za strejk choćby najsłuszniejszy chcą robotników wsadzać każdorazowo na trzy miesiące do więzienia. Jest to potworność niesłychana.

Kapitaliści żądanie swoje zmiany ustawy koalicyjnej, uzasadniają tem, że socyaliści robią przy każdym ruchu cennikowym gwałty i urządzają lekkomyślne strejki w celach swoich partyjnych. Przez to — powiadają kapitaliści — doprowadzają przemysł do upadku. W tych twierdzeniach kapitalistów jest na pozór trochę prawdy i słuszności, ale tylko pozornie — w rzeczowistości zaś kapitalistom chodzi nie o pokonanie socyalistów — bo ich sami powołali do życia i pomagają im przy robocie, ale chcą oni zupełnie skrępować robotników, pozbawić ich możności obrony i następnie jeszcze bardziej niż dzisiaj ich wyzyskiwać. Taki jest właściwy cel powyższego projektu kapitalistycznego. Bo chyba każdy łatwo zrozumie, że jeżeli robotników za urządzanie strejku będzie się zamykało na 3 miesiące do więzienia to prawie nikt strejkował nie będzie. A jeżeli pracodawcy nie będą się potrzebowali obawiać strejku — to i płacy z pewnością nie podwyższą ani żadnych innych ustępstw na korzyść robotników nie zrobią. Robotnicy zaś będą wobec nich bezsilni zupełnie i zdani na ich »łaskę lub niełaskę«. Byłaby to więc nowa niewola w wielu wypadkach gorsza od dawnej pańszczyzny.

Robotnicy więc przeciw tego rodzaju usiłowaniom kapitalistów muszą się jak najenergiczniej bronić, muszą wystąpić przeciw nim z całą siłą. Zachodzi bowiem poważna obawa, że parlament złożony przeważnie z pracodawców może dać posłuch tym potwornym żądaniom organizacyi kapitalistycznych. Gotujmy się zatem do nowej walki. Pamiętajmy jednak przy tem że najskuteczniejszą walkę prowadzić mogą tylko robotnicy zorganizowani, uświadomieni i solidarni. Organizujmy się więc i skupiajmy pod jeden sztandar organizacyi chrześcijańskiej.

Projektowany zamach kapitalistyczny jest również dla nas wszystkich robotników nauką, że awantury, krzyki, groźby i rozboje socyalistycznych organizacyi przynoszą wielkie szkody ogółowi robotników, ponieważ służą one kapitalistom na pozór za słuszny powód do nowych zamachów na prawa robotnicze. Robotnicy przeto we własnym interesie powinni gromić wybryki socyalistycznych związków, które sprawie robotniczej tylko szkodę przynoszą.

Poznajmy swój statut.

II.

Pisaliśmy w ostatnim numerze, że jeśli Związek nasz ma się coraz lepiej rozwijać, to potrzeba, aby wszyscy członkowie spełniali wobec niego jak najściślej swoje obowiązki. Jacy członkowie, takie stowarzyszenie. W naszym zwłaszcza chrześcijańskim i robotniczym Związku powinien sobie każdy członek wyrobić to niezłomne przekonanie, że stowarzyszenie może wobec niego tylko wtedy spełnić swoje obowiązki, jeżeli on je względem stowarzyszenia ściśle wypełniać będzie.

A jakie są obowiązki, o tem zupełnie jasno poucza nasz statut w § 5. Jednakże z dotychczasowego doświadczenia wiemy, że nie wszyscy członkowie ten paragraf statutu znają dokładnie. Wskutek tego zachodzą czasem niepotrzebne nieporozumienia, urazy i t. p.

Podstawą każdego stowarzyszenia zawodowego jest bądź co bądź mniejszy lub większy kapitał, jakim to stowarzyszenie rozporządza. Związek zawodowy mając wielkie fundusze może większe udzielać świadczenia, będzie w stanie rozwinąć lepszą i większą agitacyę, przez co zyskuje się coraz więcej członków, wogóle łatwiej spełnić może cele zakreślone swoim statutem.

Główny dochód stowarzyszenia zawodowego stanowić powinny wkładki członków. Stąd wynika całkiem jasno, że członkowie powinni jak najregularniej te wkładki uiszczać. Zwłaszcza potrzebne to jest w naszym Związku zawodowym, który nie bierze znikąd żadnych subwencyi, lecz liczyć może tylko na wkładki swoich członków. Związki zawodowe socyalno-demokratyczne w naszym kraju zasilane są przez związki niemieckie a nie rzadko wprost przez kapitalistów. Nasz Związek chrześcijański — podnosimy to z dumą — zdany jest tylko na własne siły. — Dlatego też członkowie naszego Związku powinni wkładki swoje regularnie uiszczać. Leży też to w ich własnym interesie, bo od tego, czy który z członków nie zalega z wkładkami, zależy prawo jego do zapomogi. Zdarza się czasem, że członek jakiś przez 2 lub 3 miesiące nie płaci wkładek. Tymczasem przyjdzie choroba. Wtenczas ów człowiek idzie do stowarzyszenia, oświadcza gotowość uiszczenia zaległych wkładek, byleby tylko otrzymał zapomogę. Członek taki nie zna statutu.

Kto nie zna statutu nie może też naturalnie i znać regulaminu, który jest niczem innem, jak tylko uzupełnieniem i bliższem wyjaśnieniem statutu. Z tej nieznajomości regulaminu wynikają często niemiłe zajścia. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o świadczenia.

Są członkowie, a nawet Grupy, które mają to przekonanie, że każdy członek ma prawo otrzymywania zapomogi w razie choroby, jeśli się zgłosi albo za tydzień po przyjściu choroby, albo też po jej przejściu. Tymczasem regulamin najwyraźniej powiada, że wypadek choroby ma być natychmiast zgłoszony, bo zapomogę wypłaca się od 4 dnia, licząc od dnia zgłoszenia. Naturalnie, że nie może wcale otrzymać zapomogi członek, który dopiero po przejściu choroby tę chorobę zgłasza.

Wprost niezrozumiałe jest dla nas przekonanie niektórych — choć nielicznych — członków i zarządów Grup, że członek za czas, przez który chorował, nie ma obowiązku płacenia wkładek. A przecież ustęp IV. regulaminu najwyraźniej zastrzega, że wkładki bieżące i zaległe ściąga się z zapłaconej zapomogi. — Niemniej rzeczą niezrozumiałą jest to, że niektórzy członkowie jeszcze przed upływem 6 miesięcy przy-

Święcone robotnika.

Wcześnie tego roku święta wypadły. Ledwie wiosna pierwszym podmuchem zdarła całun śnieżny z ziemi, pierwsze promienie słońca powitały wśród ludzi „Zmartwychwstanie".

W ciemnej suterynie wielkiego miasta mieszkało ich czworo. On pracował dzień cały na kolei — ona zaś ledwo włóczyła się po izbie. Po drugiem dziecku nie mogła jeszcze przyjść do siebie. Dzieciak już roku dobiegał, a ona jeszcze pokładała się — ledwo mogąc utrzymać się na nogach.

Sobota wielkanocna — on wcześniej dziś miał wrócić z pracy. Czekała go z niepokojem — gdyż miał przynieść pieniądze na święta. Oj Boże! Jakie też te święta będą! Jej choroba tyle kosztowała, że nawet obrączki ślubne zastawili. Przecież przedtem było im lepiej. Przeszłego roku przed jej chorobą mieli nawet „święcone" na święta.

On kupił wtedy kiełbasy, kawałek salcesonu — coś 10 jaj i bułkę taką białą — ładną bułkę. Wieczorem przyszedł ksiądz, poświęcił i mieli swoje „święcone".

A dziś!

Raz po raz podnosiła głowę nadsłuchując czy nie nadchodzi. Źle jej dziś jakoś było. Ogień czuła w głowie — skronie waliły jej jak młotem. Ledwo zwlokła się rano z łóżka. Już od tygodnia jakoś czuła się coraz słabszą. Ale dzisiaj — to jeszcze jej gorzej było.

A tak się cieszyła na te święta. Całe dwa dni Jan — jej Jaś ukochany nie pójdzie do roboty. Będzie przy niej, w domu. Wprawdzie już siódmy rok jak żyli ze sobą, ale zawsze każda chwila — kiedy on był przy niej — była dla niej radością i weselem. A tu miał go mieć przez całe dwa dni.

Ta myśl dodała jej humoru, chciała się zerwać z łóżka, biedz naprzeciw ukochanemu, ale nogi odmówiły posłuszeństwa. Suchy kaszel wstrząsnął jej chudemi piersiami.

Pięcioletnia Kasia siedziała przy małym Józiu monotonnie śpiewając kołysała go w takt swej piosenki. W izbie zaczął powoli zapadać szary mrok.

A jego jeszcze nie było.

Jakieś dziwne ognie zaczęły na nią uderzać. Zdawało jej się, że nie jest w domu, ale na jakiemś wielkiem polu — ludzie wołali w koło niej — dużo, dużo ludzi, a wszyscy szli naprzód ku światłu jakiemuś jasnemu i ona za nimi biedz chciała. Ale przypomniała sobie, że jej Jasia niema chciała wrócić i nie mogła

. . . .

Józio zakwilił cicho. Oprzytomniała. Spostrzegła, że leży na łóżku. A taka dziwna niemoc ją ogarniać zaczęła.

. . . .

I znowu usłyszała dzwony. Biły jeden — dwa — trzy.... w głowie jej huczało i dzwoniło od ich jęku. Co to — za Jasia? Jakto?

Krzyknęła....

On stał nad nią.

„Maryś co ci to?" i rękę przesunął jej po czole — „Maryś przyniosłem święcone". Jest i kiełbasa — są jaja — ba! nawet szynki kawałeczek kupiłem. Maryś czego ty tak dziwnie na mnie patrzysz? Maryś moja Maaaryyś!"

Powoli otworzyła oczy.

„Jasiu — tak mi dziwnie — tak gorąco — a! — święcone przyniosłeś — dobrze — jakiś ty dobry. I będziesz przy mnie? Nie pójdziesz nigdzie prawda? To nie tobie dzwonili?

„Maryś co ty mówisz? Przecież rezurekcya dopiero za godzinę to wtedy zadzwonią we wszystkie dzwony".

„We wszystkie?"

„A jakże! — ale czekaj nastroję na stole „święcone" — a potem pomogę ci wstać. Prosiłem już księdza aby przyszedł".

I zaczął się krzątać po izbie, dał jeść Józiowi. Potem nakrył stół i na stole ustawił wszystko, co ze sobą przyniósł.

Z dumą spoglądał na swe skarby na swe „święcone".

A ona leżała z otwartymi oczyma i w głowie jej huczało.... tak bardzo huczało..... Czekała na dzwony.

. . . .

„Maryś, co ci to! Już nakryte — wstawaj".

Nie odpowiedziała. Szklanne oczy utkwiła przed siebie, wargi spieczone.... Gorączka rozwielmożniła się na dobre.

Z cichym jękiem przypadł Jan do łóżka.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! A co macie do święcenia".

We drzwiach zabielały szaty kapłana.

Jan na dźwięk obcego głosu powoli podniósł się z ziemi i w milczeniu wskazał na łóżko. Ksiądz wszedł — chwilę popatrzył — w milczeniu przeżegnał stół i chorą i cicho opuścił izdebkę.

A na białej jego komży zaciemniało kilka wilgotnych plam. Płakał nad „święconem" robotnika.

W. Horowicz.

należności do Związku żądają zapomogi, choć statut najwyraźniej określa, że członkowie dopiero po 6 miesiącach należenia mają peawo do połowy zapomóg, a po roku do całych zapomóg. (§ 5)

Jest jeszcze więcej wypadków, w których członkowie, a nawet zarządy Grup mają do Związku nieuzasadniono pretensye. Wspomnieliśmy tylko o ważniejszych, a wspominamy o tem wszystkiem dla tego, że pragniemy, aby nasz Polski Związek zawodowych robotników stał się wzorem, jak należy prowadzić związki zawodowe, aby o nim można powiedzieć: W ten sposób należy się organizować. Niech te parę słów zachęci naszych członków do dokładnego zapoznania się ze statutem. Niech ten statut będzie dziesięciorgiem przykazań dla członków naszego Związku. *J. P.*

Upadek socyalistycznych organizacyi zawodowych.

Słyszeliśmy przez długie lata ciągłe przechwałki socyalistów, tak na zgromadzeniach jak i ich gazetach, że rozwoje socyalistycznych organizacyi zawodowych nikt i nic na świecie powstrzymać nie zdoła, że przyjdzie czas iż wszyscy robotnicy do nich należeć i tylko pod „czerwonym sztandarem« kroczyć będą.

Wykazywaliśmy im nieraz, że nadzieje ich są złudne, a twierdzenia, iż cały świat robotniczy stanie w ich szeregach są prostem socyalistycznem kłamstwem i obelgą rzuconą w twarz robotnikom chrześcijańskim, którzy żydowski socyalizm uważają słusznie za potworną zakałę życia robotniczego i społecznego, za uosobnienie wszelkiego rodzaju zbrodni i nieszczęścia.

Przywódcy socyalizmu, a w szczególności socyalistycznych organizacyi zawodowych twierdzili jednak dalej swoje, wmawiając w swoich obałamuconych „szeregowców", że w ich tylko szeregach i pod ich komendą mogą skutecznie o swoje prawa walczyć i zdobyć sobie lepszą przyszłość. Socyalizm wedle nich to powszechna religia robotników w przyszłości.

Niedługo jednak na szczęście potrzebowaliśmy czekać, żeby na podstawie ich własnych cyfr wykazać im, iż okłamują bezczelnie robotników, wygłaszając takie jak wyżej wspomniane przechwałki. Robotnicy bowiem szybko nadspodziewanie szybko, poznali się na kłamstwach i oszustwie socyalistycznem — i obecnie uciekają z pod »czerwonego sztandaru« jak ludność z zapowietrzonych okolic. Związki socyalistyczne upadają obecnie z roku na rok — jak to swierdzają ich własne sprawozdania.

Wedle sprawozdania centralnej komisy zawodowej związków socyalistycznych rozwój ich w ostatnich latach przedstawia się następująco:

W roku	zyskano now. człon.	procentowo
1903	19.487	14·41
1904	34.456	25·82
1905	133.978	70·85
1906	125.171	38·74
1907	60.000	13·39

Za rok 1908 nie ogłoszono dotychczas szczegółowego sprawozdania. Lecz pisma socyalistyczne fachowe jak »Robotnik drzewny« i inne już od dłuższego czasu przygotowują ogół członków jeszcze na większą niespodziankę — donosząc półgębkiem, że **związki socyalistyczne w Austryi w roku 1908 straciły przeszło 8000 członków**, w porównaniu z ich liczbą z końcem roku 1907.

Jak powyższe cyfry wymownie nam wskazują socyalistyczne związki zawodowe od r. 1905 poczynają się gwałtownie cofać w rozwoju, to znaczy zyskiwać co roku mniej członków. W ostatnim roku (1908) nietylko że już nic nie zyskały ale jeszcze straciły przeszło 8.000 członków z liczby jaką posiadały z końcem roku 1908. Jest to naprawdę wielka klęska nie przepowiadająca chyba »towarzyszom« na przyszłość nic pomyślnego.

Wiedzą o tem przywódcy i gazeciarze socyalistyczni i dlatego upadek organizacyi starają się wytłómaczyć najpierw przesileniem ekonomicznem, brakiem pracy i zarobków, zaniedbaniem agitacyi zawodowej, brakiem materyału organizacyjnego — wszystko to jednak są tylko krętackie wybiegi „machérów" socyalistycznych, żeby przed oczami pozostałych jeszcze członków ukryć właściwe powody upadku swoich związków i dalej robotników tumanić swoją siłą i wpływem. Wykażemy im to w następnych numerach naszego pisma, jak również odsłonimy sromotne wprost bankructwo osławionej »Unii górników« i innych zawodowych organizacyi socyalistycznych.

Jakie wkładki płacą pracodawcy do Kas brackich?

Przedsiębiorcy ciągle mówią, że oni to są jakby głównym filarem, podtrzymującym nasze Kasy brackie, a to przez to, że rzekomo największe sumy do nich wkładają.

Otóż na podstawie statystyki wykazać można, że drobni przemysłowcy, mali majstrowie i t. p. opłacają daleko większe ubezpieczenie od swoich robotników, aniżeli baroni węglowi.

Według ustawy właściciele kopalni na każde 100 kor. zarobku robotnika płacić mają do zakładu ubezpieczeń 3 kor. 36 hal. do 4 kor. 20 hal. Robotnikowi zaś można odciągnąć ze wspomnianej wkładki 10%; jednakże ze względów czysto administracyjnych tego się nie robi. Ogólna liczba zarobku jaką podali przedsiębiorcy w r. 1906, przy centralnym funduszu rezerwowym, dla Kas brackich, wynosiła 153,246.395 kor. z czego do kasy prowizyjnej wpłacono 4,730.126 kor. wkładek, czyli, że od każdych 100 kor. zarobku już opłacali do Kasy brackiej 3 kor. 9 hal. Ogólna liczba członków kas brackich w kopalniach wynosi 169, 636, czyli że według statystyki właściciele kopalń za każdego członka kasy zapłacili rocznie 27 kor. 88 hal. Wkładki do Kasy brackiej w samym Śląsku i na Morawach wypłacono w 1906 r. 46, 328, 437 kor. zarobku, a wkładki do Kasy brackiej wynosiły 1, 505, 366 kor. czyli za każde 100 kor. zarobku 2 kor. 24 hal. a biorąc ogólną liczbę członków Kasy brackiej wypadnie 52.863 członków wypadnie 28 kor. 47 hal. na jednego. Stosunkowo więcej płacą do Kas brackich inne przedsiębiorstwa n. p. austryackie towarzystwa kolejowe w r. 1907 zapłaciły na każde 100 kor. zarobku 3 kor. 93 hal. do zawodowego tow. ubezp. Więc na jedną osobę mamy 42 kor. 92 hal. wkładki rocznie, gdy tymczasem baronowie węglowi zapłacili tylko 28 kor. 47 hal. od osoby. Towarzystwa kolejowe wpłacają zatem od osoby o 14 kor. 4 hal. więcej niż właściciele kopalni. To jaskrawy dowód tego, jak nieuzasadnione jest twierdzenie baronów węglowych jakoby oni podtrzymywali Kasy brackie.

Sprawa organizacyi robotników miejskich.

Z powodu toczącej się w tych kołach walki organizacyjnej zarówno w Krakowie jak i we Lwowie umieszczamy poniżej nadesłane nam uwagi:

Organizacya robotników miejskich natrafia u nas na dosyć wielkie trudności. Po części leża one w niezrozumieniu sprawy organizacyjnej przez samych robotników, po części i to w większej mierze są wynikiem specyalnego systemu gospodarki — stosowanego w galicyjskich przedsiębiorstwach gminnych.

Złe funkcyonowanie tych przedsiębiorstw — kładzie się często na karb złej pracy robotniczej — a tymczasem prawie zawsze na

---

Stanisław Zaczek.

Dola robotnika.

Noc była śliczna.

Cisza niezamącona niczem panowała w mieście.

Była godzina pierwsza w nocy.

Tylko w fabryce wyrobów żelaznych huczały koła rozpędowe i sapały maszyny. Pusto było w halach fabrycznych i tylko tu lub ówdzie kręciła się koło maszyny jakaś czarna postać.

Koło jednej z największych maszyn stał młody, bo może dwadzieścia kilka lat liczący robotnik, smarował osie i czyścił maszyny. Zapracowany, — zdawał się świata bożego nie widzieć, — nie widzieć cudnej majowej nocy, gdy przyroda zbudzona do życia po całodziennym śnie, — krasą swą nawet najobojętniejszych zachwyca. Zdawał się nie widzieć, jak za oknem cudowny roztaczał się widok na park w krasie księżycowego światła się mieniący.

Skończył wreszcie robotę, odetchnął ciężko, a oparłszy się na baryerze koło maszyny umieszczonej, popatrzył w okno i głęboko się zadumał.

Przypomniały mu się jego urocze dni młodości, gdy na łonie ukochanej matki siedząc, czekał z nią w taką księżycową noc na powrót ojca, który kończąc późno pracę w mieście, — wracał prawie nocą do domu. A był to spory kawał drogi, bo ojciec jego mając małe dochody — wynajął mieszkanie het! za miastem pod laskiem brzozowym.

Przypomniał sobie chwile, gdy tak na matki kolanach siedząc — słuchał rozmaitych opowieści, które mu matka z pamięci swej snuła. I śniły mu się wtedy tak czarowne sny. I marzył wtedy o wielkich przygodach, o wielkich czynach swoich przodków — bohaterów i tęsknił do tego, by sam był już starszym i mógł iść na święty bój za nieszczęsną Matuchnę-Ojczyznę. Marzył o tem, jak on kiedyś będzie się uczył i czytał będzie te historye, które mu matka tylko w części opowiedzieć mogła.

I śnił tak lat kilka. —

Ale nie spełniły się jego młodzieńcze marzenia. Ojciec spracowany i zniszczony nadmiarem wysiłków, — zgasł pewnej cudnej nocy letniej.

I teraz przyszły mu na pamięć te straszne łzy matki nad grobem męża — i przypomniał sobie nieszczęsne chwile walki z nędzą i głodem po śmierci ojca — i łzy niepohamowane spłynęły mu po licach.

Ale potem przyszły jeszcze gorsze dni, gdy z głodu prawie i nędzy zmarła na wiązce słomy matka jego ukochana.

I śnił historyę swej nędzy i tułaczki po służbie, aż wreszcie zatrzymał się tu w fabryce. Najpierw jako chłopak do posługi nieraz głodem przymierał, aż za pracę swą i uczciwość został oddany do nauki przy maszynach.

I znów lat kilka minęło i teraz dzięki pracy swej jest już werkmistrzem. I to jest jego pociechą po strasznych przeżytych chwilach.

Jakby odpędzając marę tych strasznych chwil nędzy, głodu i bolu — wyciągnął ręce przed siebie. Wtem straszny rozległ się chrzęst a jeszcze okropniejszy krzyk i biedny, nieszczęsny młodzieniec padł u stóp maszyny z oberwanemi rękami, które uderzając o sprychy kół i broczące krwią padły na zemdlonego.

zawadzie wewnętrznemu rozwojowi danego miejskiego przedsiębiorstwa — stoi na wielką skalę uprawiana protekcya i to z „góry“ — oraz bardzo często krewniactwo — które prowadzenie robót miejskich oddaje nieraz w ręce ludzi o danych robotach nie mających wprost wyobrażenia.

Najśmieszniejszą n. p. we Lwowie jest organizacya czyszczenia miasta. Przeprowadzona tak niedołężnie jak tylko można sobie wyobrazić, pozostawia miasto w ustawicznym brudzie. Robotnik pracuje jak wół, ale tej jego pracy często nie znać zupełnie. Bo n. p. wózkarz lub t. zw. „partya“ pozmiata śmieci na kupy. i ulica czysta — ale wóz który miał śmieci zebrać przyjeżdża wtedy, kiedy już dawno doróżki kupki złożone rozniosły na cztery wiatry. Tak jest we wszystkiem.

Zaś jedynym sposobem apelowania do robotnika, aby robił to kara... Albo płać — albo won z roboty. Oto dwa argumenta. którymi niby biczem popędza się opieszalej pracujących.

Ale moi panowie — którzy tak łatwo karać i wyrzucać umiecie, odpowiedzcie — co też gmina daje tym ludziom w zamian za ich pracę, Liche wynagrodzenie, które ledwo od głodowej śmierci chroni, czasem jeszcze podlejsze ubranie i tę pewność, że nawet po 10 lub 20 latach uczciwej pracy każdy robotnik może znaleść się bez kawałka chleba.

W gazowni w Krakowie rozpoczęto dopiero namyślać się nad tem, aby stabilizować tych robotników, którzy 10 lat przepracowali. Ale o tem dopiero się myśli. We Lwowie i tego nie ma.

Więc co ma wiązać robotnika z tą jego pracą. co zachęcać do wysiłków? Ani płacy uczciwej — ani obchodzenia się często ludzkiego — a natomiast pewność, że kij żebraczy i sakwy w rękę — oto szczyt marzeń robotnika miejskiego.

Jak temu zaradzić? Czy jest inna droga współpracy robotników z przedsiębiorstwami miejskimi. Na to pokrótce odpowiem w następnym numerze. *W. Horowicz.*

Korespondencye.

Monasterzyska.

Słyszeliśmy z pewnego źródła. że Wydział tutejszego Sokoła zamierza znacznie zniżyć wstępne i wkładki miesięczne dla wszystkich robotników i rozwinąć silną agitacyę celem zwerbowania jak najwięcej z nas dla swego towarzystwa.

Idea sokola była zawsze i jest nam nadzwyczaj sympatyczną i zupełnie zasługuje na to, aby i w sercach robotników serdeczny znalazła oddźwięk i zawsze chętnie patrzeć powinniśmy na wciąganie robotników polskich pod sztandar sokoli tam. gdzie czysta i szlachetna ta idea rzeczywiście bywa w czyn wprowadzoną. Lecz gdzie wskutek fatalnych stosunków miejscowych idea ta jest zdeprawowana, gdzie ona została wciągnięta w błoto osobistych chęci i niechęci, gdzie jej nadużyto do osiągnięcia brudnych i zakulisowych celów. gdzie ludzie, którym cygańska dusza z fałszywych óczu patrzy, z niej ośmielają się uczynić drabinę do zaspokojenia swych niskich prywatnych ambicyi depcąc wszystkich brutalnie. którzyby mieli odwagę odsłonić ich czarną duszę — tam wpływ tak potężnej idei musiałby stać się fatalnym i zgubnym, tam wobec takiego towarzystwa powinny klasy pracujące zachować się z zimną rezerwą, by snać zamiast ognia zbawczego nie dostał się jad trujący do wrażliwych i szlachetnych serc polskich.

Niestety i u nas w Monasterzyskach nie stoi Sokół na wyżynie swego powołania — owszem śmiało można powiedzieć, że od czasów prezesostwa p. sędziego Augustynowicza zapanował w nim rozdźwięk bardzo niemiły, spowodowany prywatą i niesmaczną kastowością wobec klas pracujących, tak, że dzisiaj Sokół nasz zamiast się rozwijać już ledwo tylko. że wegetuje.

Rękodzielnicy i robotnicy nasi to przecież przeważna część członków Sokoła a jednak w samym Wydziale zaledwie tylko jednego mamy reprezentanta, który swoim głosem mimo najlepszych chęci niczego zrobić nie może. Nauczono się bowiem w Sokole naszym z góry jakoś patrzeć na tych członków. którzy pracą rąk na chleb codzienny zarabiają — chociaż w towarzystwie każdy członek bez względu na jego stanowisko społeczne równe ma obowiązki i prawa. W Sokole naszym robotnik, rękodzielnik potrzebny na to jest tylko, by wkładki płacił (a płaci je zwykle regularniej i sumienniej od innych, bo umie oszczędzać i nie zna »ferbelka«); potrzebnym i do tego, by na ślepo tych wybierał. których mu z naciskiem wybierać każą i żeby się kłaniał panu prezesowi i oklaski bił niektórym wydziałowcom. którzy gdy nikt ich nie chwali — to sami się chwalą, pomimo, że Sokół przez cały rok dosłownie nic a nic nie zrobił — atoli pozatem to człowieka pracy się nie zna i z lekceważeniem tylko się traktuje jako osobę podrzędną i niższego typu.

I tak to przyszło do tego, że w Sokole naszym niektórzy inteligenci (nie wszyscy — bo nie brak i jednostek nam życzliwych) nie dopuszczają za żadną cenę do tego, by urządzić choć jedną wspólną zabawę Sokoła, gdzieby to wszyscy członkowie zarówno przystęp mieli — bo ktoby się tak zniżał do mieszczana lub robotnika! Nie — panowie tacy wolą się bawić osobno. w kole „swoim“. Dlatego też to urządzili sobie kilka tygodni temu bal „swój“ pod polsko-rusko-żydowskim prrtektoratem prezesa Sokoła p. Augustynowicza p. Brückmanowej i pana... Chamaidesa wielką zabawę w naszym Sokole. na której nie było wprawdzie mieszczan i robotników lecz było za to aż ciemno na sali od przyjemniejszych przecież i milszych o wiele synów Abrahama i córeczek Sary. Purimbal ten (tak go tu nazwano) był bolesnym policzkiem wymierzonym przez samego prezesa Sokoła wszystkim członkom jego należącym do klas pracujących, był on hołdem zręcznie zaangażowanym dla p radczyni Brückmanowej i wyniesieniem jej ponad wszystkie mniej może inteligentne lecz przecież zawsze wzorowe, skromne i moralne żony rękodzielników i robotników — był on wreszcie najwyższym tryumfem butnego żydowstwa nad ideą polską, tego żydowstwa. które dziś już otwarcie sobie drwi nawet i z swych przyjaciół Sokołów. ubierając się jakby na wzgardę w mundur sokoli na... żydowskiego Hamana. Cóż więc dziwnego, że coraz to więcej szanujących się mieszczan i robotników opuszcza szeregi sokole. I jakże panie prezesie można wobec tak dwulicowej polityki i takiego poniżenia klas pracujących mieć jeszcze to „czoło“, by tych ludzi, których się raz podeptało teraz słodkiemi słówkami do siebie wabić? Czy może myślicie panowie wciągnąć — nas do waszej polityki żydowsko-ruskiej. czy może nas chcecie użyć do wstrętnej bojówki waszej przeciw naszym duszpasterzom, których przeciw naszym głosom pod firmą waszych towarzystw z niskich osobistych pobudek chcecie znieważać? Robotnicy są szlachetniejszymi od was ludźmi a i bez was dobrymi będą Polakami. My choć z twardej pracy rąk naszych żyjemy — to przecież mamy honor i nie damy się lekceważyć i wciągać się w ciemne dla nas i niesmaczne intrygi.

My dziś mamy Związek polski i katolicki, który nasze potrzeby narodowe i zawodowe zupełnie zaspakaja i tu w pierwszym rzędzie jest miejsce nasze. Idei sokolej my nie odpychamy, lecz narazie musimy przeczekać ten niezdrowy ferment w Sokole naszym. Owszem my nawet chętnie do was należeć będziemy, jeśli rzeczywiście będziecie Sokołem polskim. jeśli zapanuje u was prawdziwe braterstwo a ustąpią intrygi i osobiste machinacye, jeśli na czele Sokoła stanie mąż z silnym i czystym jak łza charakterem, który jako prawy Polak i dobry katolik pozyska nasze zaufanie i jeśli zamiast niedoświadczonych młodzieńców zasiędą w wydziale waszym stosownie do liczby członków z klas pracujących doświadczeni i rozumni bracia nasi.

Jeśli tak się zmienicie to liczcie na nas z pewnością — jeśli zaś zmienić się nie chcecie albo też nie możecie to musi nam na razie wystarczyć nasz polski i katolicki Związek zawodowy. *Ludzie pracy.*

Brzeszcze. Niedawno wybrano na naszej kopalni sześciu delegatów robotniczych, którzy w myśl ustawy mają bronić górników przed wszelkiego rodzaju nadużyciami. Dotychczas kopalnia nasza miała tylko 2 delegatów, choć według liczby robotników powinno ich było być więcej. Obecnie w kopalni naszej pracuje 590 robotników, więc też wybrano 6 delegatów, a 6 zastępców.

Niestety uświadomienie między robotnikami jest jeszcze bardzo małe. dowodem tego jest to, że na 530 uprawnionych do głosowania przyszło tylko 61. Naturalnie. że byli to sami „towarzysze“ i oni też wybrali delegatów po swojej myśli.

Jak było do przewidzenia delegaci „towarzysze“ spełniają swój urząd na szkodę robotników, czego dowód dali zaraz na początku. Otóż wkrótce po wyborach postarali się o to że dwom partyom robotników, pracujących razem z jednym z głównych przywódców tutejszych „towarzyszy“ wyznaczano ciężko zrzepracowane szychty dzięki denuncyacyi delegatów. Oto początek rządów delegatów towarzyszy. *Obserwator.*

Lwów. Ostatnie tygodnie obfitowały u nas w gorączkową pracę. Rozpoczęliśmy akcyę w kilku kierunkach. Za inicyatywą osobistą naszego przewodniczącego został utworzony Komitet ratunkowy dla rodzin powołanych do wojska wobec zamieszek wojennych. Komitet ten rozszerzył potem swoją działalność o tyle, iż postanowiono prócz pomocy tu na miejscu, dostarczyć także świątecznych podarunków żołnierzom do Bośnii.

Po długich zwlekaniach rozpoczyna swoją działalność we Lwowie „Towarzystwo budowy tanich mieszkań robotniczych“. Towarzystwo to zawiązane zostało jako spółka udziałowa. Udział wynosi 50 K. Jako organizacya o charakterze wybitnie katolickim znalazła ona szerokie uznanie, to też robotnicy chętnie garną się do tego Towarzystwa. Do budowy pierwszego domu robotniczego przystąpi Towarzystwo już w tym roku.

W Grupie lwowskiej nowin także dużo. Zawiązaliśmy nowe Koło zawodowe bednarzy i mamy nadzieję, że rozwinie się ono pomyślnie. Również gazownia wniosła do Rady miejskiej memoryał, domagając się uregulowania warunków pracy i płacy za pomocą taryfy. Akcya ta znalazła poparcie w łonie samej Rady miejskiej i mamy nadzieję, że szczęśliwie przeforsujemy nasze postulaty.

W ubiegłą niedzielę odbyło się bardzo liczne zgromadzenie latarników gazowni m. Ponieważ niektórzy z nich ociągali się jeszcze z wstąpieniem do naszego Związku, zgromadzenie na wniosek latarnika Krywohlawyego uchwaliło bezwarunkowy obowiązek latarnikom należenia do organizacyi.

Prócz wesołych mamy jednak i smutne nowiny. Brak pracy daje się ogromnie we znaki naszym członkom. Wielu zalegało nawet z wkładkami, gdyż byli tacy co już od 4 5 miesięcy są bez pracy i znaleźć jej nie mogą. Szczęściem wczesna wiosna może zmieni trochę tę groźną sytuacyę.

Odczuwać się też nam daje bardzo brak własnej Kasy chorych prowadzonej przy organizacyi. Postanowiono nawet zaapelować do Zarządu centralnego — aby nad sprawą organizacyi takiej Kasy przy naszej pomocy zechciał się zastanowić.

Ruch zawodowy.

Zgromadzenia robotników miejskich w Krakowie. Zgromadzenie robotników zakładów miejskich odbyło się we środę wiecz. dn. 23 zm. w Domu robotniczym. Robotnicy stawili się bardzo licznie.

Omawiano najważniejsze sprawy, dotyczące robotników zajętych przy zakładach miejskich i uchwalono zwołać na 4. kwietnia wiec tych robotników i zaprosić nań również radców miejskich oraz p. prezydenta miasta.

Zapowiedziany wiec odbył się rzeczywiście w niedzielę 4 bm. w sali „Domu robotniczego". Obecnych było ogółem około 250 osób. Zgromadzenie zwołał „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników," w którym skupiają się krakowscy robotnicy miejscy, przewodniczył mu p. Szmid.

Na zgromadzenie przybyli pp. radcy miejscy pp.: Dr Gertler, Dr Petelenz, Dąbrowski, Drozdowski i Peroś. P. prezydent miasta usprawiedliwił listownie swoją nieobecność z powodu wyjazdu do Lwowa, delegując w swojem zastępstwie naczelników instytucyi miejskich pp.: dyrektora gazowni Dąbrowskiego, kierownika Zakładu czyszczenia miasta Nowotnego i dyrektora magistratu Grodyńskiego.

Sprawy robotników miejskich, ich żale i życzenia referował przewodniczący Grupy miejscowej organizacyi chrześcijańskich robotników p. Cudek.

Mowca w godzinnem prawie przemówieniu skreślił położenie poszczególnych kategoryi, podkreślając przedewszystkiem niedostateczne wynagrodzenie robotników, zajętych przy oświetleniu miasta, t. zw. „lampiarzy," których płaca wynosi zaledwie 48 koron miesięcznie (!) w czasach niesłychanej drożyzny mieszkań i środków spożywczych. W dodatku z tej naprawdę marnej pensyi miesięcznej, robotnicy ci zmuszeni są kupować sobie koniecznie przybory do czyszczenia lamp i zdzierać częściowo własne ubrania. W dalszym ciągu swego przemówienia podnosi referent, że gazownia miejska przy robotach, które wymagają koniecznie kwalifikowanych robotników, jak n. p. przy „monterce," zatrudnia siły nieukwalifikowane ze szkodą dla pierwszych i pracy samej. Podobne żale mają robotnicy Zakładu czyszczenia miasta, których wynagrodzenie również jest w bardzo wielkiej części małe, nie wystarczające absolutnie na utrzymanie rodziny, której członkowie zmuszeni są szukać zarobku gdzieindziej: dzieci sprzedają po ulicach zapałki, a żony i matki zajmować muszą stróżowstwa, żeby „jako tako" wyżyć. Po za absolutnie niedostatecznem wynagrodzeniem, robotnicy miejscy żalą się na złe traktowanie ich ze strony przełożonych, szykany i rozbijanie ich organizacyi.

W końcu swego przemówienia p. Cudek apelował do obecnych radców miejskich, żeby zajęli się położeniem robotników w zakładach m. zajętych i przyszli im z należną pomocą przez poruszenie ich spraw w Radzie miejskiej.

Następnie dyrektor gazowni p. Dąbrowski dawał wyjaśnienia na zarzuty podniesione przez referenta.

R. Dr Gertler wyraził swe zadowolenie, że robotnicy zaprosili radców miejskich na swoje zgromadzenie, ponieważ dzięki temu tylko dowiedział się po raz pierwszy (!) w życiu, że robotnicy miejscy mają jakieś niezaspokojone żądania i żale, — przyrzekał, jak zwykle, że „demokracya pamięta (?) i pamiętać będzie o potrzebach robotników miejskich".

Naczelnik zakładu czyszczenia miasta p. Nowotny, podobnie jak p. dyrektor gazowni Dąbrowski wyjaśniał robotnikom różne zarządzenia i usprawiedliwiał swoje i zarządu miasta postępowania.

X. Mytkowicz podniósł w swojem gorąco oklaskiwanem przez zebranych przemówieniu, jakie stanowisko powinien zajmować zarząd miasta wobec swoich robotników, jak rozumieć ich żale i skargi tutaj podnoszone, następnie zaś przypomniał dawne obietnice zarządu miasta, dotyczące tanich mieszkań robotniczych, a które już przed dwoma laty przyrzekano robotnikom — dotychczas ich jednak nie ma i nie ma też żadnych widoków, iżby powstać miały w najbliższej przyszłości. Mowca podnosi z naciskiem, że od obecnej Rady miejskiej w przeważnej części zżydziałej, ludność robotnicza nie ma się czego spodziewać. Przyrzeczenia i obietnice pozostaną zawsze czczymi frazesami i bez treści, ponieważ Żydzi wszelkiej akcyi na korzyść ludności chrześcijańskiej się sprzeciwiają.

W końcu przemawiali jeszcze p. Cudek, odpowiadając naczelnikom miejskich instytucyj na ich wywody, dyrektor magistratu p. Grodyński, wyjaśniając sprawę żądanych od robotników deklaracyj, dotyczących wypowiedzenia pracy, oraz p. radca Peroś, który gołosłownie zaprzeczał, że Rada miejska w Krakowie nie ulega wpływom żydowskim.

Następnie p. Szmid, jako przewodniczący, podziękował wszystkim za przybycie i zamknął zgromadzenie uchwaleniem odpowiedniej rezolucyi.

W sprawie wyjaśnień, udzielonych na zgromadzeniu przez pp. dyrektora magistratu Grodyńskiego, dyrektora gazowni p. Dąbrowskiego i naczelnika p. Nowotnego, zorganizowani robotnicy miejscy odbędą zgromadzenie jutro wieczorem w Domu Robotniczym celem powzięcia odpowiednich uchwał i zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Biała. Onegdaj, we czwartek 1 b. m. odbyło się w domu Czytelni polskiej w Białej bardzo liczne zgromadzenie polskich robotników z Bielska-Białej, zwołane przez miejscowych mężów zaufania krakowskiego Związku zawodowego. Zgromadzenie zagaił p. Bubak, przewodniczył p. Gąsiór. Referował p. Holeksa, red. »Postępu« z Krakowa.

Mowca w obszernym referacie wyjaśnił najpierw cel zwołania zgromadzenia, następnie położenie robotników bielsko-bialskich, cele i zadania Polskiego Związku zawodowego oraz jego stosunek do innych organizacyi robotniczych chrześcijańskich. Celem zgromadzenia zwołanego jest uświadomienie robotników miejscowych o konieczności organizacyi i założenie w Bielsku Białej placówki chrześcijańskiej organizacyi krakowskiej. Dotychczas pracowały na terenie robotniczym Bielska-Białej głównie dwie organizacye: chrześcijańska niemiecka, z siedzibą w Wiedniu i socyalistyczna, międzynarodowa, należąca również do Wiednia. Po za temi dwoma organizacyami istnieją i działają jeszcze robotnicze stowarzyszenia lokalne, wśród robotników polskich Związek chrześcijańskich robotników i robotnic, który jednak jako stowarzyszenie lokalne większego wpływu na ogół robotników nie wywiera. Przed dwoma laty z górą założoną została w Bielsku-Białej dla polskich robotników filia chrześcijańskiej organizacyi niemieckiej z siedzibą w Wiedniu. Organizacya ta z przyjętych zobowiązań materyalnych wobec robotników polskich wywiązywała się rzetelnie, nie uwzględniała jednak, a nawet ignorowała prawa narodowe członków Polaków, wskutek czego między grupą polską a grupą niemiecką tej organizacyi przychodziło do częstych nieporozumień, a w ostatnim czasie prawie do zupełnego rozłamu.

Wskutek nieporozumień i zatargów na tle narodowościowem członkowie Polacy w bardzo znacznej liczbie zaprzestali płacenia wkładek, usunęli się od czynnego życia w organizacyi, której miejsce w znacznej mierze zajęła dezorganizacya, która w ostateczności wychodziła na korzyść międzynarodowej i antichrześcijańskiej organizacyi socyalistycznej. Wobec takiego stanu rzeczy robotnicy polscy zwrócili się do Polskiego Związku zawodowego z siedzibą w Krakowie z wezwaniem do energicznej organizacyi robotników bielsko-bialskich pod swoim sztandarem. To się z dniem onegdajszym stało.

Po omówieniu położenia robotników bielsko-bialskich i szczegółowem objaśnieniu celów i zadań naszej organizacyi, skreślił mowca jej stosunek do istniejących na miejscu organizacyi chrześcijańskich. Stosunek ten z naszej strony będzie przyjacielskim. Chcemy wspólnie dla dobra robotników pracować, ze szczególnem uwzględnieniem interesów robotników polskich, wspólnie walczyć o ich prawa i wspólnemi siłami zwalczać ich wrogów: kapitalizm i socyalizm. Organizacyę naszą zakładamy nie po to, żeby wnosić waśń między chrześcijańskich robotników polskich, ale po to, żeby ich podnieść materyalnie i moralnie, wywalczyć dla nich uznanie ich praw narodowych i zdobyć dla nich ogólnie lepszą przyszłość.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Ruda, współredaktor »Wieńca Pszczółki«, Kuś, Urbaniec i inni. Wszyscy sympatycznie powitali założenie placówki organizacyi krakowskiej. W końcu wybrano prowizoryczny zarząd i zebranie zamknięto.

Łazy (Śląsk). Staraniem tutejszej grupy »Polsk. Zw. zaw. chrz. robotn.« urządzono zgromadzenie publiczne w gospodzie p. Liberdy. Uczestników było 200 przeszło, w czem znaczna liczba kobiet. Zebranie zagaił kol. Kajzar, który został wybrany na przewodniczącego zgromadzenia, sekretarzował kol. Granica. Ks. prof. Londzin, poseł do Rady państwa w przeszło 1 godzinnym referacie jędrnie i treściwie wyjaśnił stosunki i pracę parlamentu austryackiego. Objaśnia poczynione kroki o ośmiogodzinną szychtę, potrzebę zabezpieczenia na starość i od wypadku, ulgi dla rezerwistów i t. p. Omawia konieczność szkoły realnej na Śląsku i stawia odpowiednią rezolucyę, którą jednogłośnie przyjęto. Kol. H. Bura, sekretarz robotniczy w Karwinie, dobitnie przedstawia znaczenie ruchu robotniczego, oraz gwałtowną potrzebę organizacyi, zwłaszcza dla młodzieży. Wspomina o nadchodzących wyborach do Wydziałów robotniczych (delegatów). Przedstawia solidarność i braterstwo samozwańczych »obrońców ludu« socyalnych demokratów, ich »staranie się« o lud robotniczy, czego dowiedli tem, że niszczyli petycye o ośmiogodzinną szychtę dla koksiarzy, maszynistów i palaczy z podpisami zbieranymi przez członków »Polsk. zw. zaw. chreść. robotn.« Zachętą do organizowenia się w szeregi »Związku« kończy swoje przemówienie. Kol. Barteczek z N. Lutyni piętnuje wyzysk na kopalniach, w fabrykach i hutach, omawia powód drożyzny i zachęca do wstępowania w szeregi zorganizowanych robotników. Kol. Holesz z N. Lutyni przedstawia zepsucie moralne szerzone w zagłębiu węglowem i w fabrykach między młodzieżą, wzywa do przeciwdziałan a i zachęca młodzież do wstępowania do »Związku«. Znana i gorliwa pracowniczka na niwie społecznej kol. Kuczówna z Cieszyna w pięknej przemowie dowodzi konieczności organizacyi kobiet w dzisiejszych czasach. Dowodzi też potrzeby takiej gazety, któraby szerzyła oświatę prawdziwą (nie czerwoną) między kobietami, oraz zwalczała podłe zaczepki, „Wrzasku Mandory z Piotrowic« pisane przez różne niedowarzone aptekarczyki i żydówki w celu aż bardzo dobrze znanym. Prosi matki, aby zwracały uwagę na to, by socyalistom nie dawać swych córek za żony. Kol. Godula z Karwiny zachęca młodzież do organizacyi i przestrzega przed świstkami brukowo-socyalistycznymi, szerzącemi demoralizacyę. Po dyskusyi prowadzonej przez kilku mowców przewodniczący podziękowaniem referentom za trudy i wszystkim za przybycie zakończa to wspaniałe zebranie. Do uświetnienia tego zgromadzenia przyczyniło się ze 30 wyrzutków społeczeństwa, gorliwych pobratymców czerwono-skórnych ludożerców. Będąc jak zwykle pijani ustawili się około szynkwasu „i szarą" zasilali rozum czerwonych mózgownic hałasując okropnie, by pokazać „wolność" i „braterstwo" iście socyalistyczne. Otrzymali należytą odprawę od kol. Bury Kajzera. Doprawdy, ładnych wychowanków ma Reger i Spółka! *Kleruska.*

Cieszyn. Staraniem Grupy miejcowej Polskiego Związku zaw. chrz. rob. odbyło się u nas w niedzielę dnia 21-go z. m. o godzinie 4-tej po poł. w sali domu „Dziedzictwa" pierwsze zebranie kobiet i panien chrz. w Cieszynie. Zebranie zagaił przew. Grupy p. Józef Gumola witając wszystkie obecne i wyrażając radość z tak licznego przybycia. Wybrany przewodniczącym zebrania p. Gumola objaśnił znaczenie i cel zebrania i udzielił głosu p. Swerczkowi z Ustronia. Mowca udowadniał, że organizacya kobiet chrz. w dzisiejszych czasach koniecznie jest potrzebną. Dzisiaj nie wystarczy by tylko mężczyźni byli zorganizowani, ale muszą być i kobiety zorganizowane by były swoim mężom

pomocą w walce przeciw nieprzyjacielowi, który tak natarczywie na nas uderza. Organizacye kobiet chrz. istnieją już w wielu miejscach, a n. p. w Czechach taka organizacya bardzo dobrze się rozwija i ma już nawet swój organ związkowy. Mowca kończąc swoje wywody wzywa nasze kobiety chrz. by poszły za przykładem innych. Następnie przemawiał p. Rakowski o znaczeniu organizacyi kobiet chrz. Omawia sprawę założenia chrz. Spółki spożywczej robotniczej w Cieszynie. Przedstawia pracę robotników w chrz. Spółce spożywczej w Łąkach, gdzie już od paru lat otrzymują robotnicy dywidendę, czyli procent od pobranych towarów, którego każdy z końcem roku otrzymuje 40-ci 50., nawet i więcej koron. Wnosi dalej, że i w Cieszynie odbędzie się w krótkim czasie zgromadzenie w sprawie założenia chrz. Spółki spożywczej. Piętnuje postępowanie żydów i hakatystów niemieckich, którzy z polskiego grosza, z polskiej krwawicy żyją a zato nami potem poniewierają, biją i znieważają nas na ulicach miasta jak to miało miejsce w dniu 28 czerwca z. r. Wzywa również kobiety, żeby nie kupowały u żydów ani u hakatystów niemieckich, ale zawsze pamiętać „swój do swego". Omawia także stosunki w ludowej spółce spożywczej na „Saskiej Kępie" i potrzebę budowy domu robotniczego w Cieszynie, na który po skończonem zebraniu złożono 6 koron.

Przemawiała po tem p. Hodurówna z Bobrku o stosunkach ludowej spółki spożywczej na Saskiej Kępie. Wzywa również do jak najrychlejszego założenia chrz. Spółki robotniczej w Cieszynie. — P. Roikówna z Cieszyna wyraża nadzieję, że kobiety pod względem organizowania się w krótkim czasie zawstydzą mężczyzn z których jeszcze nie wszyscy należą do Pol. Zw. zawod. chrz. rob. W końcu przewodniczący zebrania p. Gumola zaznacza, że gdy zostanie opracowany statut organizacyi kobiet chrzś. wtenczas odbędzie się ogólny wiec kobiet chrz. i prosi, by się już kobiety zajęły agitacyą, by ten wiec jak najwspanialej wypadł. Okrzykiem na cześć Ojca św. zakończyło się to piękne zebranie.

Sekretarz.

Karwina (Śląsk). W dniu 25 zm., w święto M. Boskiej, odbyło się w domu „Pracy" publiczne zgromadzenie dla kobiet. Zebrało się przeszło 600 uczestniczek i uczestników. Referat o organizacyi kobiet wygłosiła p. Adela Dziewicka z Krakowa. Mowczyni owa na statystyce ze stosunków angielskich, wykazała zalety organizacyi zawodowej kobiet. Gdy w Anglii rozpoczęto tworzyć Związki zawodowe dla kobiet, znalazło się zaledwie 40 członkiń. Dziś organizacya kobiet w Anglii liczy 45 tysięcy członkiń. Organizacye te mają przez siebie płaconych lekarzy, zakładają ochronki, wypłacają zapomogi potrzebującym członkom i wogóle pod każdym względem dbają o dobro tych członków. Dzięki organizacyi zawodowej warunki życia angielskich kobiet-robotnic poprawiły się znacznie. Przedewszystkiem zmniejszyła się wśród nich śmiertelność, bo mając opiekę i pomoc lekarzy, niejedna z kobiet chorych ocaliła swoje życie.

Inaczej ma się rzecz tam, gdzie kobiety-robotnice nie są zorganizowane, a wskutek tego w razie potrzeby nie mają znikąd pomocy materyalnej. Na ziemiach polskich umiera wskutek ciężkiej pracy, wskutek braku opieki lekarskiej i pomocy pieniężnej do 3000 kobiet-robotnic rocznie. Jest to cyfra wprost straszna.

Ale dziś już zrozumiały robotnice, że tylko organizacya własna może im polepszyć warunki bytu. Zakładają więc własne Związki zawodowe, które podobnie, jak Związki kobiet angielskich, mają dać członkiniom obronę i ochronę. — I na Śląsku, gdzie tyle kobiet zajętych jest w przemyśle, pomyślano o organizacyi kobiet, i to kobiet chrześcijańskich. — P. Dziewicka, której przemówienie trwało blisko 2 godziny — zachęcała wreszcie zebrane słuchaczki, aby garnęły się pod chrześcijański sztandar, bo tylko pod nim znajdą pomoc i podporę. Przemówienie czcigodnej referentki przyjęto z ogromnym zapałem.

Przemawiał następnie sekretarz śląski „Pols. Związku zawod. chrześc. robotników" p. H. Bura, omawiając statut powstającej organizacyi kobiet i proponując założenie szkółki gospodarskiej z kuchnią, gdzie młode dziewczyny mogłyby się dużo rzeczy praktycznych wyuczyć, a nie potrzebowałyby wyjeżdżać do miasta na naukę.

Wkońcu przemówił jeszcze O. Micloch i kilka obecnych kobiet.

Zebranie to imponujące tak liczbą uczestniczek, jak też powagą zakończono odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko." P. Dziewickiej z Krakowa — należy się szczera i gorąca podzięka za to, że przybyła na Śląsk, aby i tam budzić swoje siostry do życia organizacyjnego.

Bogumin (miasto). W dniu 25 marca b. r. urządziła nasza Grupa poufne zgromadzenie pod przewodnictwem kol. Florka. Referat wygłosił kol. Gumola z Cieszyna. Podał on w swojem przemówieniu różnicę, zachodzącą między organizacyą zawodową chrześcijańską, a organizacyami zawodowemi innemi, zwłaszcza socyalno demokratycznemi. Skreślił dotychczasową działalność naszego chrześc. Związku i wskazał, co jeszcze Związek ten ma do zrobienia W podobny sposób przemawiał kol. Rakowski z Cieszyna, który zachęcał również i kobiety do wstępowania w szeregi organizacyi chrześcijańskiej.

Kol. Fichna omawia sprawy wewnętrzne miejscowej Grupy i wyjaśnia st tut naszej organizacyi. Nastąpiła bardzo ożywiona dyskusya, poczem przewodniczący dziękując mowcom za trudy zamknął zgromadzenie.

W ten sam dzień o godz. ½7 wieczorem odbyło się zebranie młodzieży, celem założenia Kółka amatorskiego, jakiego potrzeba daje się u nas od dawna odczuwać. Po przemówieniach dotyczących utworzenia takiego Kółka, uchwalono założyć je. Przystąpiło zaraz 15 członków i członkiń. Przewodniczącym Kółka wybrano kol. Florka, zastępcą kol. Józefa Fichnę, a reżyserem kol. E Fichnę. Nowej placówce naszej organizacyi życzymy: „Szczęść Boże". *Sekretarz.*

Ustroń (Śląsk). Odbyło się tu dnia 25 bm. zgromadzenie P. Z. Z. chrz. rob. w lokalu Czytelni kat. — Na zebranie przybyło około 600 osób obojga płci. Przewodniczył p. Wojtyla, sekretarzem był p. Matuszek. — Referat wygłosił p. Swakoń z Karwiny. Mówił on o Kasach brackich i Kasach chorych, przyczem napiętnował macherki socyalistów, ich różne krętactwa i lizuństwa we wszystkich sprawach. Wkońcu swego przemówienia napiętnował referent podłą szmatę hakatystyczną „Ślązaka", wzywając zebranych, aby wyrzucali z domu to piśmidło, gdyby je otrzymali.

Następnie przemawiała panna Anna Sojkówna z Oldrzychowic o organizacyi kobiet. W krótkich lecz pięknych słowach przedstawiła naszym kobietom potrzebę organizacyi, zachęcała do pielęgnowania cnót niewieścich i do zgody.

Przemawiali jeszcze: pp. Swarczek, Wojtyla i X. wikary Machalica. Okrzykiem na cześć Ojca św. Piusa X. i odśpiewaniem pieśni: „Serdeczna Matko" i „Jeszcze Polska" zakończyło się to wspaniałe zgromadzenie.

Rezolucye uchwalone jednogłośnie na tem zebraniu są następujące:

1. Domagamy się od rządu przeprowadzenia ustawy o przymusowem zabezpieczeniu od wypadków dla rzemieślników i robotników wszelkiej kategoryi w hutach, fabrykach i warsztatach przemysłowych.

2. Domagamy się od rządu zaprowadzenia ustawy przemysłowej celem zaprowadzenia w hutach, fabrykach i większych warsztatach przemysłowych inspektorów robotniczych, niezależnych od zarządu hut i fabryk.

3. Domagamy się od rządu (względnie rządu krajowego) zaprowadzenia ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym i świątecznym w hutach, fabrykach i warsztatach. Gdyby zaś praca w te dnie była konieczną, żądamy podwójnego wynagrodzenia.

Niem. Lutynia. Tutejsza Grupa Pols. Zw. zaw. chrz. rob. urządziła dnia 25-go marca zgromadzenie na którem przewodniczył kol. Józef Barteczek, zastępcą był Józef Solich, sekr. Adolf Babisz. Jako referent przybył kol. Dubnicki z Karwiny. Mówił on o potrzebie dobrej organizacyi w naszych czasach, o macherce socyalistów, o wyborach delegatów i o ugodzie dwuletniej pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami. Mowcę za jego piękne przemówienie nagrodzono oklaskami. Po kol. Dubnickim zabrał głos kol. Józef Barteczek wykazując, że dziś pracodawcy więcej się liczą z organizacyą socyalno-demokratyczną. Przemawiali następnie: miejscowy wikary ks. Nowak o kwestyi socyalnej i miejcowy proboszcz ks. Dziekan, mówiąc o obecnem naprężeniu i o możliwości wojny. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem pieśni „Choć burza". *Sekretarz.*

Polska Lutynia. Staraniem Grupy Pol. Zw. zaw. chrz. rob. z Niem. Lutyni, odbyło się 21-go marca b. r. poufne zebranie u p. Moczydlana, na które przybyło bardzo dużo słuchaczy robotników i rolników, również kobiety licznie się stawiły. Zebranie zagaił kol. sekr. A. Babisz, którego też wybrano przewodniczącym. O organizacyi Pol. Zw. zaw. chrz. rob. i skutkach tej organizacyi w ruchu społecznem, o stosunkach w kopalniach i o kasach brackich mówił kol. Swakoń, robotnik z Karwiny W swom przemówieniu napiętnował referent partyę »równości i braterstwa«, partyę socyalno-demokratyczną. „Unia« górnicza to związek rządzony przez żydów lub ich służalców. Po przemówieniu kol. Swakonia udzielono głosu towarzyszowi Opolce, który w dość ciekawy sposób starał się bronić łajdactw i złodziejstw socyalnej demokracyi. Opolka jednakże dostał tak cięte odpowiedzi, że zapewne nie będzie się chciał jeszcze raz na zgromadzeniu ośmieszać. Zabrał również głos ks. Stan. Nowak, wikary z Niem. Lutyni, który przedstawiwszy kilka przykładów, jak socyalni demokraci w praktyce postępują — zachęcał do czytania dobrych gazet i do wstępowania w szeregi organizacyi zawodowej chrześcijańskiej. Nakoniec omawiał kol. A. Babisz powody dzisiejszej drożyzny, z których najważniejszym są kartele i dlatego trzeba dążyć do zniesienia tychże, podobnie jak i do zniesienia giełdy. Na tem zebranie się zakończyło i rozległa się pieśń „Choć burza huczy".

Brzeszcze. W dniu 4 bm. odbyła miejscowa Grupa naszego Związku walne zgromadzenie. Dotychczasowy przewodniczący kol. Machalica w zagajeniu zgromadzenia wytłumaczył, dlaczego na każde zebranie zarząd główny nie może wysłać referenta, poczem zdał sprawozdanie z działalności Grupy. Następnie przeprowadzono wybory nowego zarządu. Wybrani zostali koledzy: Jan Papla przewodniczącym, Franc. Papla zastępcą, Jan Kożka skarbnikiem, Antoni Szczerbowski zastępcą, Jan Korczyk sekretarzem, Jakób Gawlik zastępcą. Komisyę kontrolującą stanowią koledzy: Józef Fajfer, Franc. Korczyk i Stanisław Kozka. Po dokonanych wyborach omawiano sprawy wewnętrznej organizacyi i po 3 godzinnych obradach zgromadzenie zamknięto.

Trzyniec (Śląsk austr.). Od dawna wrzało pomiędzy murarzami w hucie. Niska stosunkowo płaca dzienna, obrywanie akordów i nieludzkie obchodzenie się z robotnikami, zmusiły nas, ażebyśmy porwali się do ostatniego środka ratunku, t. j. do strejku.

Rzadko znaleźć można obustronne zrozumienie położenia sytuacyi, między robotnikami chrześciańskimi i socyalistami, jak w tym wypadku. Podaliśmy sobie dłoń, ażeby wspomagać się wzajemnie i wywalczyć razem co się nam słusznie należy. Niechże i inne kategorye hutników i robotników wezmą sobie z tąd przykład, że tylko zgodą i solidarnością zdobyć można należytą zapłatę i słuszne nam prawa.

W hutach zdarzają się często wielkie reparacye murarskie, zwłaszcza przy piecach. Przy piecu Marcina zaakordowano nam za 4.000 koron pewną większą robotę, ale cóż się stało? Kiedy panowie widzieli, żeśmy się z tą pracą uwinęli (co naturalnie było i z korzyścią dla dyrekcyi, bo mogła prędzej puścić piec w ruch) obrywali nam z umówionej sumy 1.000 koron. Tego było murarzom za dużo! Poszła deputacya do kierownika technicznego, ale ten jak zawsze zbył nas tylko obiecankami. Poszła do dyrektora,

lecz ten będąc zatrudniony, nie mógł z nią pertraktować. Przestano dalszą pracę i czekano do jutra. Próbowano nas zmusić do pracy, lecz będąc już kilkakrotnie okłamani, postanowiliśmy nie pracować, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia. Podnieśliśmy również i inne skargi, ażeby już za jednym zamachem wszystko załatwić.

Po dwu dniach strejkowania, otrzymaliśmy od dyrektora przyrzeczenie, że otrzymamy za reparaturę pieca umówioną kwotę, jak zarazem poprawę płacy dziennej o 40 hal. za godzinę pofajerantowe podwójną płacę, jak również stosowne wynagrodzenie za pracę w niedzielę i co drugą niedzielę wolną. P. dyrektor kazał kierownikowi technicznemu aby spisał owe ustępstwa i podał nam do wiadomości.

Największym sukcesem to wolna niedziela i poprawa płacy.

Na razie kontentujmy się choćby i tym zwycięstwem, boć rzeczywiście przyznać trzeba, doświadczyliśmy na sobie już bardzo dużo, i długo z nas naigrawano. Doświadczyliśmy również co znaczy jedność i solidarność robotnicza. Atoli i tu, choć widocznem było, że zwyciężyć musimy, znalazło się 4 lizuni, którzy pozostali w pracy, mówiąc: »jeźli coś wyrobią, to i nam się dostanie«. I oczywiście że się im dostało. Czyż ci bracia nie zasługują na ostrą naganę i nawet na wymienienie ich nazwisk na tem miejscu? Są to zdrajcy sprawy robotniczej i judasze swej braci! Na razie nazwiska ich pomijamy może się poprawią. A teraz kilka słów bratniego napomnienia i przestrogi do innych robotników.

Czegóż stoicie z założonemi rękoma, czyż i wam nie potrzeba lepszego jutra, czyż i wy nie cierpicie różnych niedolegliwości? Cóż wyrobiło między murarzami taką solidarność i zrozumienie sprawy? Oto jedynie organizacya i jeszcze raz organizacya!

Więc bracia nie czas wam rozmyślać i oglądać się na kogoś; garnijcie się do organizacyi chrześc. i pracujcie nad podniesieniem swej i waszych rodzin doli!

Jeden za wielu.

Rychwałd (Śląsk austr.) W dzień 25. marca odbyło się w naszej grupie poufne zgromadzenie, na którem wybrano jednogłośnie p. Kowalskiego na przewodniczącego, na sekretarza p. Fixka. Jako pierwszemu udzielił on głosu p. Derlichowi z Karwiny, który omawiał stosunki organizacyi chrześcijańskiej i byt robotników jak naprzykład w Anglii.

Kapitaliści uważają robotnika jako narzędzie do powiększenia kapitału, ponieważ kapitaliści przestali być chrześcijanami i stali się liberalnymi samolubami. To też w przemyśle powinien być skrócony dzień roboczy na 8 godzin bo nie przemysł na zniszczenie robotnika, i to też powinna być zapłata należyta za ciężką pracę robotnikowi.

Następnie przemawiał p. Franciszek Romik z Karwiny o spółkach spożywczych i zachęcał do wstąpienia do tejże, która ma się w krótkim czasie otworzyć przez grupę Rychwałd. Dalej omawia stosunki domu robotniczego i stosunki organizacyi kobiet, które gorąco zachęcał do wstępowania.

Następnie zabiera słowo p. Piotr Konarski z Karwiny i omawia agitacye socyalistyczne, i zachęcał do chrześcijańskich organizacyi. Następnie zabrał głos ks. Grim, który omawiał stosunki i niezgodę między Czechami i Polakami na Śląsku a osobliwie w Rychwałdzie i zachęcał obecnych do założenia organizacyi katolickiej młodzieży. P. Kubisz z Zabłocia mówi o nieludzkich postępowaniach dzieci z czeskiej szkoły, względem ks. Grima i zdemoralizowaniu polskich dzieci w czeskich szkołach w Rychwałdzie. Na zakończenie zabrał słowo p. przewodniczący i zachęcał do wstępowania do organizacyi i do spółki spożywczej i prosi o składki na dom chrześcijańskich robotników. Zakończono zgromadzenie z pieśnią „Choć burza“.

Sekretarz.

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych Szanownych Współpracowników i Korespodentów, aby wszelkie artykuły nadsyłali do poniedziałku. We wtorek rano bowiem zamykamy numer „Myśli Robotniczej“, a zatem wszystko co nie nadejdzie do poniedziałku wieczora musi pozostać do następnego numeru.

Przypominamy raz jeszcze, że artykuły do gazety pisze się tylko po j e d n e j s t r o n i e p a p i e r u. Wszystkie zaś wiadomości nie odnoszące się do gazety należy pisać na osobnym kawałku papieru, a nie na tym samym, na którym pisano artykuł.

Kronika.

Oszczercom w odpowiedzi. Z Karwiny piszą do nas: W Nrze 4 socyalno-demokratycznego świstka „Głosu Kobiet“ umieszczony jest artykuł: „Klerykalne wychowanie“, w którym dozorcę szybu Hołania, który dopuścił się czynu niemoralnego na nieletnich dziewczętach, zaliczono w poczet członków „Czytelni Katolickiej“ w Karwinie. Ile w twierdzeniu tem jest prawdy — dowodem tego to, że ów Hołań ciągle wygaduje na nasze Związki zawodowe i nakłania ludzi, aby wstępowali w socyalno-demokratyczne związki robotnicze i otwarcie przyznawał się do braterstwa z socyalną-demokracyą. I takiego człowieka nazywają czerwoni towarzysze klerykałem. To ich sposób. Gdy „towarzysz“ zrobi jakieś świństwo — to robi go się klerykałem. Lecz gdy „towarzysz“ prześladuje naszych robotników — to wtedy jest najlepszym „sudruchem“.

Religia rzeczą prywatną. Jak socyalni demokraci pojmują religię jako rzecz prywatną, tego jeszcze jednym więcej dowodem jest następujące zdarzenie: W Zurychu w Szwajcaryi, tamtejszy pastor i przywódca socyalistów Pflüger o którym nasi socyaliści zawsze piszą jako „księdzu“ nie chciał jednej parze nowożeńców udzielić ślubu kościelnego, i jego władza przełożona uwolniła go od tego obowiązku. Pflüger tłumaczył swoje postępowanie tem, że jest to z a b o b o n e m mniemać, iż ślub kościelny przynosi błogosławieństwo Boże. Jeszcze jaśniej tłumaczy zapatrywania Pflügera wychodząca w Zurychu socyalno-demokratyczna gazeta „Prawo ludu“. Pisze bowiem ona: „W ś r ó d z o r g a n i z o w a n y c h s o c y a l i s t y c z n y c h r o b o t n i k ó w w miastach ślub kościelny stał się rzadkością. Z a b o b o n n i nowożeńcy nie chcą jednakże jeszcze wyrzec się ślubu kościelnego. Im należy polecić, ażeby trzy razy przeskoczyli przez miotłę. Potem wystarczy ślub cywilny“. W taki to sposób drwią sobie socyalni-demokraci z religii i obrzędów religijnych.

Ubezpieczenie robotników w komisyi. Komisya dla sprawy ubezpieczenia robotników wybrana z łona stałej rady pracy (Arbeitsbeirat) odbyła w tych dniach obszerną dyskusyę nad przedłożeniem rządowem o ubezpieczeniu socyalnem.

Referent dr. Baernreither sformułował następujące pewniki jako temat dyskusyi: 1) Organizacya w myśl przedłożenia jest zbyt rozległa, po części niewykonalna i za kosztowna 2) Koszta administracyjne są dwa razy tak wielkie jak w Niemczech. 3) Należy jeszcze rozważyć sprawę odłączenia administracyi co do ubezpieczonych z dziedziny rolnictwa a przemysłu oraz co do samoistnych a nie samoistnych ubezpieczonych. 4) Należy postanowić, że dochód z kapitału i nieruchomości wyklucza w całości lub częściowo dodatek państwa. 5) Należy rozważyć, czy do ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności mają być wprowadzone postanowienia przejściowe. 6) Dążyć należy do możliwego złączenia ubezpieczenia urzędników prywatnych z tem ubezpieczeniem socyalnem.

Nadto p. Baernreither wniósł utworzenie osobnej gałęzi nauki o medycynie społecznej i wykształcenie urzędników ubezpieczenia socyalnego.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa obecny projekt rządowy ubezpieczenia ulegnie bardzo znacznym zmianom, które się obecnie w komisyach przygotowują. Do zmiany jego dążą wszystkie stronnictwa — naturalnie każde w swoim kierunku i niewiadomo jak w ostateczności ten projekt poddany pod uchwałę parlamentu będzie wyglądał.

Zakaz używania fosforu. W tych dniach uchwalił parlamet austryacki przedłożenie rządowe, dotyczace zakazu wyrabiania zapałek i materyałów palnych z białego lub żółtego fosforu i sprzedaży tego rodzaju wyrobów. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1912 r., o ile chodzi o wyrób tych materyałów, a od 15 lipca 1912, o ile chodzi o ich sprzedaż.

Uzupełnienie ustawy o ubezpieczeniu od w y p a d k ó w i w r a z i e c h o r o b y. W dniu 8 lutego br. wyszło rozporządzenie, na mocy którego zakłady przemysłowe, podlegające ubezpieczeniu od wypadków, są zobowiązane prowadzić wykaz płac. Ma to na celu utrudnienie zmniejszania wkładek, jakie mają płacić pracodawcy do zakładu ubezpieczeń od wypadków. Ustawa ta postanawia jeszcze, że prawo do stwierdzenia wkładek ubezpieczeniowych ulega przedawnieniu w przeciągu 3 lat po upływie okresu wkładkowego; termin ten trzechletni może być przedłużony do dziesięciu lat, jeśli się okaże, iż pracodawca podał niedokładne cyfry co do ilości robotników albo co do ich płacy.

Prawo domagania się stwierdzonych wkładek ubezpieczeniowych gaśnie po 6 latach. Dodatki 4% potrąca się z zaległych wkładek ubezpieczeniowych. Ustawa wchodzi w życie z dniem 26 maja br.

Druga ustawa z 12 lutego br. upoważnia rząd do zawarcia międzynarodowego układu co do ubezpieczenia robotników od wypadków.

Obydwie ustawy są niejako uzupełnieniem przedłożenia rządowego o ubezpieczeniu na starość.

Wielka organizacya pracodawców rozciągająca się na całe Niemcy została utworzoną w Berlinie. Do organizacyi tej należą prawie wszyscy pracodawcy z całego państwa. Celem tego związku są następujące:

1) strejkujących lub wydalonych (wyrzuconych robotników nikt z jej członków nie przyjmie podczas strajku lub wydalenia (lokautu);

2) związek będzie utrzymywał i popierał wspólne biura pracy;

3) bronić będzie „chętnych do pracy“ i starać się o kontrakty, na mocy których pracodawca nie potrzebuje dostarczyć towaru lub wykończyć roboty zakontraktowanej, jeżeli u niego wybuchnie strejk lub lokaut;

4) będzie wspierał pieniędzmi tych pracodawców u których wybuchnie strejk, bojkot lub lokaut.

Kapitaliści sami wskazują robotnikom, że powinni należeć do organizacyi. Organizacya kapitalistów niemieckich to nowy żywy przykład dla robotników, że powinni się organizować zawodowo. Niechże więc o tem wszyscy pamiętają.

Utonięcie. Z Ustronia na Śląsku piszą nam: W młynówce fabrycznej utonęła wdowa S. Tomaszkowa. W rzece Wiśle utonęła córka Romana z Zawodzia. Powodem pierwszego wypadku był brak poręczy przez kładkę na młynówce; drugi wypadek zaszedł z winy gminy, bo w miejsce zerwanego mostu na Wiśle położono tylko drąg.

Kobiety w przemyśle i handlu. Według ostatniego obliczenia zatrudnionych w przemyśle i handlu kobiet wykazała statystyka w Austryi następujące cyfry: ogółem w przemyśle i handlu pracuje 1 milion 62 tys. 920 kobiet. Liczba robotników męskich zatrudnionych w handlu i przemyśle jest trzy razy większa. Największą liczbę zatrudnionych robotnic wykazał przemysł tkacki, bo 270 tys. 427, następnie handel towarami 203.059, krawiectwo 184.596, przemysł szynkarski 145.191 itd. W procentowym stosunku zatrudnionych kobiet w poszczególnych gałęziach przemysłu do zatrudnionych w tymże samym przemyśle mężczyzn, wykazano że: w przemyśle konfekcyi bielizny

zatrudniano: 92·7% kobiet, w pralniach 89·7%, w fabrykacyi tytoniu 88·1%, w szwalniach ubiorów kobiecych 86·6%, w przędzalniach 79·9%, w przemyśle robót szydełkowych 73·4%, w handlu owocami i w mleczarstwie 59·3%, w przędzalniach bawełny 53%, w szynkarstwie 50·6%, w handlu tytoniem i markami 50·5%. Najbardziej pożałowania godnemi są kobiety zatrudnione w szynkarstwie.

Nieszczęśliwy wypadek. W Karwinie na szybie Henryka już trzeci wypadek nieszczęśliwy mam w marcu do zaznaczenia. 27 marca w rannej zmianie spadł kamień na nogę górnikowi Kurowskiemu i złamało mu ją nad kolanem. Często w takich wypadkach ponoszą odpowiedzialność dozorcy, nie pilnując należycie, ażeby górnicy dobrze zabudowali, dopędzając natomiast górników do wyrobienia jak największej ilości węgla.

Minimalna płaca robotnicza. Angielski minister handlu, Winston Churchill, przedłożył parlamentowi projekt ustawy o minimum najniższej płacy robotniczej. Waga projektu polega prócz strony ekonomicznej, na ogromnem rozszerzeniu kompetencyi rządowej i wpływu władzy na życie społeczne, tak wielkiem, że przykładu podobnego trzebaby szukać aż... w Austracki, a tem niezwyklejszem, że chodzi tu o społeczeństwo angielskie najmniej do tego przywykłe.

Mianowicie wedle projektu Chucbilla „rada przemysłowa“, złożona z reprezentantów robotników, pracodawców i rządu ma prawo ustanawiania w pewnej kategoryi przemysłowej miuimum płacy robotniczej. Przez pierwszych sześć miesięcy orzeczenie to ma być obowiązujące tylko w razie, jeżeli przemysłowiec ma zamiar starać się o dostawy rządowe. Po sześciu miesiącach rząd może wydać rozporządzenie obowiązujące na całą gałąź przemysłową.

Projekt ten znalazł gorące poparcie nietylko wśród stronnictwa liberalnego, ale i wśród „stronnictwa pracy“ (robotniczego), w parlamencie zostanie więc chyba przez Izbę gmin uchwalony. Będzie jednak miał do przełamania lody w Izbie lordów. Warto przy sposobności jednak zaznaczyć, że nawet niektórzy teoretycy socyalistyczni podnoszą zarzuty przeciw projektowi i dowodzą, że może wyjść na szkodę robotników. Pominąwszy już bowiem, że wtedy pracodawcy nie zechcą wogóle przyjmować słabszych robotników, to będą się starali bronić przeciw kosztom stąd powstałym, sprowadzając wogóle wszystkie płace do nieoznaczonego „minimum“, które w ten sposób przemienićby się mogło w „maximum“ zarobków.

Straszny wypadek. Ze Starego Sącza donoszą: W sobotę popołudniu pod wsią Stadło na brzegu rzeki czekało na przewóz siedm osób, między niemi dwaj wachmistrze żandarmeryi ze Starego Sącza: Stojani Kubacki. Nie mogąc się doczekać przewoźnika, wsiedli na prom, żandarmi zaczęli nim kierować wzdłuż linki żelaznej, rozciągniętej nad rzeką. Czy to wskutek nieumiejętnego użycia wioseł, czy też wskutek zużycia linki, na środku rzeki w miejscu silnego prądu, prom zerwał się i rzucany przez falę, zaczął pędzić w dół rzeki. Obaj żandarmi jeden włościanin i jego żona wpadli przytem do rzeki, trzej inni włościanie schwyciwszy się liny, ocaleli. Z tych którzy wpadli do wody, utonęli obaj żandarmi i włościanin, jego żona zdołała dostać się do brzegu. Zwłoki topielców znaleziono daleko poniżej miejsca wypadku, silnie pokaleczone o dno i brzegi rwącej górskiej rzeki.

Strejki w Niemczech w r. 1908. Według wykazu statystyki rządowej było w r. 1908 w Niemczech 1307 strejków w 4817 zakładach przemysłowych. W strejkach tych brało udział 196 tysięcy 787 robotników. W r. 1906 wynosiła liczba strejków 3328 w 16.246 zakładach, a brało w tych strejkach udział 445 tysięcy 165 robotników. Widzimy zatem, że liczba strejków stale się zmniejsza. Na zmniejszenie się liczby strejków w Niemczech wpłynęło w pierwszym rzędzie zapewne przesilenie ekonomiczne w przemyśle, a obok tego wzmagający się ruch który zdąża do zawierania umów taryfowych regulujących bez strejku warunki pracy i płacy robotnika. Co do wyników strejków w r. 1908. dodajemy, że z tej liczby 1307 tylko 210 zakończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, 415 przyniosły tylko częściowe wycięstwo, a 682 nie osiągły pożądanego wyniku.

Sport burżuazyi a nędza robotnicza. Bezrobocie w Anglii wyrzuciło na bruk setki tysięcy ludzi, którzy nie mogąc znaleźć pracy, żyją w strasznej nędzy wraz z rodzinami. Bogate społeczeństwo angielskie zupełnie obojętnie odnosi się do klasy robotniczej, a „wyższe sfery“, oddane zabawom i sportom, poprostu ignorują istnienie tysiącznych rzesz, pozbawionych wszelkich środków do życia. Nawet prasa, która wiele w tym względzie pomócby mogła, zachowuje się dość apatycznie i nie stara się wynaleźć środków do zapobieżenia złemu. „Daily Express“ podaje ciekawe cyfry, z których wynika, że Anglia wydaje rocznie 46,000.000 £ st. na sporty, podczas gdy 13.000.000 ludzi umiera literalnie z głodu. Oczywiście, nie chodzi tu o sport w prawdziwem tego słowa znaczeniu, ale o szkodliwą manję sportową milionerów angielskich, którzy bajońskie sumy wydają na konie, automobile i jachty, kiedy równocześnie setki tysięcy ludzi nie z własnej winy giną; musi śmiercią głodową. Okropne, ale niestety prawdziwe.

Odprawa. Z Monasterzysk piszą nam. Jak przepowiedziałem tak się stało. Ostre słowa prawdy, rzucone w twarz ludziom tej miary jak Burdelysiewicz i jego wspólnik Dygański, który to teraz najróżniejszymi środeckami kuglarskimi koniecznie chce wskrzesić zmarłą dobrą sławę fotograficznej ofiary swego poprzednika... niebaczny na to, że on te sławę tym sposobem chyba tylko jeszcze głębiej pogrzebie, musiały naturalnie doprowadzić tych „przezacnych i honorowych“ panów do przewidywanego przez nas, a godnego ich najzupełniej sojuszu z Ernestem Breiterem i jego wstrętnym, oszczerczym świstkiem.

Nie wspominałbym wcale o tym paszkwilu lub o bezdennie głupiej pisaninie socyalistycznego „Robotnika“ w fabrykach tytoniu (z dn. 1/IV. Nr. 4) gdyby w nich nie rzucano się z taką ohydną zajadłością na dobrą cześć szanownego i poważanego przez wszystkich ludzi rzetelnych i dobrzemyślących, założyciela i kuratora Związku naszego, X. Szukalskiego. My wiemy aż nadto dobrzo, że praca wydatnia tego kapłana nad ludem roboczym i otwarte jego słowa, wypowiadane zawsze bez względu ua osoby, musiały koniecznie być solą w oku wszystkim blagierom i spekulantom na tanią popularność, a kamieniem obrazy tym, którzy mają sumienie tak czyste i nieskalane, że aż tego pokroju pisma na obronę swej nieskazitelności wzywać muszą.

Pod tytułem „Kto ma masło na głowie niech nie wychodzi na słońce“, rzucają się pewni panowie zostający w bliskich bardzo i poufnych stosunkach — wynika to jasno z ich pisaniny — z Wydziałami „Lutni“ i „Sokoła“ oraz z p. Nachtem, szynkarzem Haberem i handlarzem starzyzną Szulimem Herschem, tem bardziej, że właśnie prezes tych towarzystw, c. k. komisarz dla prostowania ksiąg gruntowych p. Augustynowicz — spekulując ongiś na naczelnictwo w sądzie naszym — księży szczególnie do walki z sądem zachęcał, podsuwając im jako prawnik nieprawnikom właśnie to, co teraz zostawszy nagle przyjacielem domowym u p. B. odrazu czynami niehonorowymi nazywa, nie dbając nawet i o to, jakie przez to światło na własny charakter rzuca.

Dlatego też milczą Wydziały jego towarzystw jak zaklęci na nalegania X. Szukalskiego o podanie wyraźnych powodów wyrządzonej mu zniewagi — milczą, chociaż tenże wyraźnie napisał, że dalsze milczenie musiałby uważać jako podłe i niehonorowe.

A zatem nie zaczepiony — lecz jego wrogowie powinni się bać słońca — i niechże wiedzą, że my robotnicy lepiej umiemy ocenić pracę pełną poświęcenia młodego kapłana, który nie zraża się wstrętnymi stosunkami, wytworzonymi przez skandaliczne życie i przez najpodlejsze intrygi pewnych jednostek. *J. K.*

Znowu socyalistyczny oszczerca przed sądem. Socyalistycznym redaktorom nie szczęści się. Przed kilkoma tygodniami zasądzony został Hacker redaktor „Naprzodu“ na miesiąc aresztu za popełnione w swem piśmidle oszczerstwo. Później zasądzonym został redaktor drugiej szmatki socyalistycznej „Głosu“ Konarski na karę pieniężną a autor artykułu na 2 miesiące aresztu za oszczerstwo. W ubiegła znów ten sam „towarzysz“ Konarski zasiadł ponownie na ławie oskarżonych za popełnione oszczerstwo, którego się dopuścił zarzucając jednemu z urzędników kolejowych sprzeniewierzenie 40.000 koron. Po przeprowadzonej rozprawie, w czasie której stwierdzono, że zarzut powyższy jest kłamliwy, trybunał zasądził „towarzysza“ Konarskiego, redaktora „Głosu“ na dwa miesiące więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

„Karpaccy górale“ na scenie robotniczej. W drugie święto Wielkiejnocy odbędzie się w sali „Domu robotniczego“ przy ul. św. Tomasza 37 w Krakowie przedstawienie amatorskie, arcydzieła Korzeniowskiego „Karpaccy górale“. Początek o godz. 7 wieczór. Przedstawienie to urządza Grupa miejscowa Polskiego Związku zawod. chrześc. robotników której Zarząd zaprasza uprzejmie na to przedstawienie.

Zawiadomienia.

Kraków. „Święcone“ ogólne urządza miejscowa Grupa Pols. Związku zawodowego chrześc. robotników w dniu 25 kwietnia br w sali „Domu robotniczego“ ul. św. Tomasza 37 o godz. ½7 wieczorem Zgłoszenia przyjmuje się do 22 kwietnia w lokalu Grupy w godzinach między 7 a 9 wieczorem. Wstęp na święcone: Dla panów 1 kor., dla pań 60 hal. Zarząd Grupy zaprasza uprzejmie swoich członków, aby w „święconem“ wzięli licznie udział.

Bogumin (miasto). Zarząd Grupy miejscowej zawiadamia swoich członków, że skarbnik Grupy będzie odbierał wkładki w każdą niedzielę od ½ 10 do ½ 11 przedpołudniem i po nieszporach popołudniu.

Zgromadzenia P. Z. Z. Ch. R. odbędą się:

18 kwietnia:	Stare Miasto	o 4-ej popołudniu
	Jabłonków	„ „ „
	Rychwałd	„ „ „
	Olbrachcice	„ 2½ „
	Dąbrowa	„ „ „
	Karwina	„ 4-ej „
25 kwietnia:	zebranie kobiet w Karwinie o godzinie 2 popoł. w domu „Pracy“	

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny Karol Holeksa.